

Prof. dr hab. Zbigniew Wichłacz
ASP im. Władysława Strzemińskiego
w Łodzi

Łódź, dn. 15 września 2025 r.

Recenzja rozprawy doktorskiej
mgr Joanny Chorzepy
absolwentki Studiów Doktoranckich Wydziału Operatorskiego i Realizacji Telewizyjnej,
„A Ty słuchasz muzyki czy ją oglądasz” oraz dzieła artystycznego w postaci
„Realizacji koncertowej *Requiem c-moll* Luigiiego Cherubiniego
i *Te Deum* Karola Kurpińskiego / TV”

Joanna Chorzepa posiada wykształcenie zarówno w zakresie muzycznym jak i filmowym, począwszy od dyplomu II stopnia Zespołu Szkół Muzycznych w Siedlcach, Akademii Filmu i Telewizji /tytuł realizatora dźwięku/, Université Paul Valéry3: Musique et Musicologie, Uniwersytet Warszawski, Wydział Historyczny, Muzykologia, /magister muzykologii/, a kończąc na studiach doktoranckich w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi na Wydziale Operatorskim i Realizacji Telewizyjnej.

Praca doktorska napisana pod kierunkiem dr hab. Dariusza Kamińskiego pod tytułem „A Ty słuchasz muzyki, czy ją oglądasz” składa się ze wstępu i 3 rozdziałów i jest zespolona z dziełem, tj. koncertem, przy którym p. Joanna Chorzepa pełniła funkcję realizatora telewizyjnego. Koncert ten składa się z dwóch utworów muzyki poważnej, a mianowicie „Requiem c- moll” Luigiiego Cherubiniego oraz „Te Deum” Karola Kurpińskiego z 2019 roku.

Joanna Chorzepa ma w swoim dorobku wiele koncertów i recitali pianistycznych i muzycznych, a także znaczny dorobek jako producent filmowy. Filmy dokumentalne, którym poświęca jeden rozdział swojego aneksu teoretycznego stanowią znaczące pozycje, nagradzane i uhonorowane w kraju i za granicą. Wiele jej realizacji poświęconych jest wykonywaniu utworów Fryderyka Chopina, co jak sama podkreśla bardzo pomogło jej, do pogłębienia refleksji w temacie współczesnego doświadczenia muzycznego w kontekście audiowizualnym i te doświadczenia wciąż realizuje w Narodowym Instytucie Fryderyka Chopina, w którym odpowiada za poziom artystyczny nagrań i koncertów, za digitalizację, produkcję, a także dystrybucję również na platformach streamingowych.

Już sam tytuł pracy teoretycznej, będący zapytaniem, „A ty słuchasz muzyki, czy ją oglądasz” jest idealnie trafionym w swojej prostocie w to szerokie zagadnienie, w te konteksty, w niuanse i aspekty zróżnicowanego odbioru, w zależności od subiektywnego podejścia począwszy, aby przejść do postępu technologicznego i parametrów, które obecnie mają olbrzymi wpływ na słuchanie i oglądanie wydarzeń muzycznych. Ten temat natychmiast pobudza do pogłębienia go i autorka tej pracy czyni to na kolejnych stronach tekstu znakomicie. Zatem krok pierwszy to przywołanie tradycji i myśli filozoficznej z 20 wieku, czyli poglądy Martina Heideggera, Romana Ingardena i Marcela Duchampa, a także francuskiego filozofa Jacquesa Derrida, który reprezentuje epokę postmodernizmu. Uważam to posunięcie za bardzo znaczące dla pracy doktorskiej zwłaszcza, że konkluzje wyżej wymienionych postaci nie straciły nic ze swojej głębi

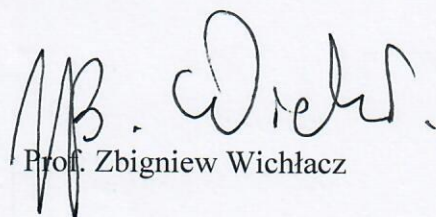
w ujęciu tematu i relacji artysta- dzieło- odbiorca. Wszyscy oni rozpatrują te relacje, które mówiąc najogólniej decydują o przyjęciu dzieła i co ważniejsze to odbiorca decyduje czym się to dzieło stanie. Te myśli i sentencje pani Joanna Chorzępa konfrontuje z podejściem realizatora telewizyjnego, a zatem szuka i znajduje wspólne wciąż obowiązujące reguły realizacji i odbioru w płaszczyźnie wizualnej ekspresji, o której decyduje realizator telewizyjny. Poza tym aneks teoretyczny jest doskonałym kompendium rozległej wiedzy o współczesnych natężeniach rozwoju i zapisu dźwięku, o postępie w dążeniu do jak najdoskonalszego zapisu tak dźwięku, jak i obrazu, o sposobach ich synchronizacji, a wszystko to dla odbiorcy, aby nic nie uleciało z tego co stanowi Sacrum pełnego duchowego przeżycia. W tym momencie jest miejsce na poruszenie zagadnienia, które oznacza, że wciąż obowiązuje pogląd, że najdoskonalszą formą dotarcia do głębokiego przeżycia utworu muzycznego, muzyki poważnej, w rozumieniu, że jest to utwór wybitnego kompozytora, jest obecność odbiorcy w sali filharmonii i odbiór jednorazowo, na żywo. I rzeczywiście taka forma koncertu wydaje się wciąż nie mieć sobie równych. Oznacza to, że odbiorca siedząc w jednym miejscu, może doznawać niejako czystego brzmienia instrumentów i śpiewu, może poruszając głowę skupiać się na wybranych przez siebie sekcjach muzycznych, czy solistach instrumentalnych, lub solistach śpiewających pieśni, czyli używając porównania z dziedziny filmu, niejako panoramuje swoją kamerą- głową. Ale odbiorca ma także swego rodzaju subiektywny zoom, czyli może jeszcze ogniskować swój wzrok na szczególnych solistach czy wykonawcach. Innymi słowy odbiorca w filharmonii ma do dyspozycji swoje organiczne zmysły słuchu i wzroku, i całą swoją wrażliwość duchową. Daje mu to właśnie wystarczająco dużo aby przeżycie zostawiło trwałe ślad w jego pamięci. Trzeba jeszcze wspomnieć o czystości brzmienia instrumentów, niczym nie skażonej poprzez np. przesył elektroniczny czy inny zapis na odpowiednim nośniku. A czego odbiorca nie doświadczy w filharmonii to jest widzenie i obserwowanie dyrygenta, a jest to fascynujące i stanowi bardzo poważnie o randze orkiestry i samym maestro, wszak to on prowadzi orkiestrę i jest osobą dominującą w sensie wizualnej ekspresji, jak i umiejętności. Dyrygent, który stoi twarzą do orkiestry, a tyłem do odbiorcy, nie daje żadnej skali przeżycia. Od razu warto zaznaczyć, że to właśnie realizacja telewizyjna skupia nas na identycznym skupieniu dyrygenta. Wielkie przeżycie płynie ze zbliżeń na Herberta von Karajana, czy Leonarda Bernsteina, i stanowi to bardzo intensywne doznania, zwłaszcza, że dyrygują oni z całkowicie odmienną ekspresją. Mówimy w tym miejscu o przekazie dotyczącym wybitnych osobowości, ale też jest to pewien warunek głębokiego przeżycia. Utwory muzyczne, złożone z nośnej muzyki, porywające i wibrujące, ze swoimi motywami i liniami melodycznymi, są po prostu, niejako automatycznie głęboko przejmujące w odbiorze, tak w aspekcie dramatycznym, jak i rozrywkowym, i odbiorca głównie na takie fragmenty muzycznej uczty czeka. Przejdźmy teraz do innego, nazwanego przez autorkę odbioru, bardziej domowego odbioru dzieła muzycznego, które zapewnia zapis, bądź transmisja na żywo, z muzycznej sceny. Powstaje pytanie dla realizatora telewizyjnego, jakich środków wyrazu użyć, aby sprostać wymaganiom, tak, aby odbiorca doznał niepowtarzalnego przeżycia. Piszac niepowtarzalnego mam na myśli ów pierwszy raz, bo przecież i w tym medium, jakim jest realizacja telewizyjna także obowiązuje świeże i nieoczekiwane przeżycie. Następne pytanie powstaje jak zbudować dramaturgię wizualną, bo przecież sama dramaturgia utworu muzycznego, partytury może nie wystarczyć. Jest taki wspaniały film pt. „TAR”, który fenomenalnie przybliżył odbiorcę do dążenia do absolutu, do nieskazitelnej czystości dopracowania muzyki i dyrygentury utworu muzycznego. Autorka tej pracy przedstawia nam stopień trudności i stopień trafności środków wyrazu przynależnych dla wizualizacji realizacji

tv. Nie sposób nie dostrzec, że dzieło, czyli realizacja koncertu „Te Deum” i „Requiem” przebiega jakby bardzo blisko kwestii zawartych w aneksie teoretycznym, i że te dwa rozważania są bardzo do siebie przylegające, a mówiąc dokładniej oglądając realizację tv autorki, śledzimy jakby jej refleksje w aneksie teoretycznym i także odwrotnie, jest nam o wiele łatwiej doceniać te wszystkie funkcje kamer, wybory kadrów sekcji instrumentów, czy chóru, ruchu kamer, i ich bardzo dobrego ustawienia, aby mieć najwięcej szans w zintensyfikowaniu i oddaniu potęgi tych utworów, ich piękna i nośności. Wybrane utwory muzyczne, oddziałują swoją powagą tematyczną, uruchamiają w widzu poziom wyższego przeżycia zbieżnego z ich tematyką, która poświęcona jest duchowości, i kwestiom przemijania piękna życia i śmierci. Ten repertuar doskonale został wybrany dla tej realizacji telewizyjnej. Koncert skupia nas od pierwszych kadrów, jest podróżą, wędrówką pełną głębokiego zauroczenia, kiedy obserwujemy przeżycia i skupienie solistów i wykonawców, w ich wybranych portretach, właśnie dzięki takiej, a nie innej realizacji telewizyjnej. W tej realizacji zaczyna się od jej początku proces wizualnego śledzenia kolejnych partii utworów, który ani przez moment nie rozdziela się z brzmieniem i przesłaniem orkiestry, chóru i śpiewu solistki. Miałem wrażenie, że nie wolno mi przerwać tej uczty wizualnej, że oczy skupiają się w doskonale zsynchronizowanym akcie słuchania równoległego tych utworów. I tak się tworzy ta muzyczna dramaturgia, a wynika ona z napięcia na twarzach wykonawców, a ten proces współgra z zastosowanymi środkami wyrazu zapisu realizacji tv. Nie może być lepiej w tym dziele, co świadczy o wybitnym słuchu muzycznym i wizualnym autorki realizacji. Kamery, ich ustawienia, optyka, czyli plany filmowe, funkcje kamer, panoramowanie, perspektywa planów ogólnych z balkonu, wreszcie lekka jazda, niejako za plecami widzów, wszystkie te środki wyrazu są doskonale adekwatne do tematów muzycznych do ich zapisów nutowych. Trzeba jeszcze zwrócić uwagę, że realizacja odbywała się w kościele pod wezwaniem św. Krzyża w Warszawie, i że sama realizacja musiała się liczyć z narzuconymi ograniczeniami płynącymi z koncertu w miejscu sakralnym. Ten fakt stanowi potwierdzenie znanej prawdy, że konieczności często sprzyjają ścisłości formy i odrzuceniu wszelkich ozdóbek, co jest grzechem powszechnym w obecnym czasie nadmiaru i zapomnienia ważnej maksymy, że mniej znaczy więcej, a prawdziwi twórcy niemal zawsze wyznawali zasadę, że to ograniczenie czyni mistrza. Niewątpliwie ta realizacja pani Joanny Chorzepy jest mistrzowska. W tym miejscu recenzji właściwie powinna wybrzmieć równie pozytywna konkluzja, a jednak kusi rozważanie o współczesnych środkach przenoszenia obrazu i dźwięku, czyli powrót niejako do tytułu aneksu teoretycznego, do pytania o głębszy sens przeżycia, i o całkiem inny świat odsłuchu niż ten, który jest dedykowany dla koneserów i smakoszy muzycznego medium jakim jest muzyka w ogóle. W tej przestrzeni gdzie najmniejszy fałsz jest natychmiast odczuwalny, gdzie czyste brzmienie jest na pierwszym miejscu mamy obecnie do czynienia z ogólną dostępnością do tego obszaru dzięki Internetowi i platformom streamingowym, dzięki You Tubowi. Cały kontent muzyczny jest wtłaczany do urządzeń pospolitych, do smart fonów i mikro słuchawek, a odtwarzanie jest z reguły przypadkowe, na ulicy w środkach transportu czy z szumem silników. Zatem jest sytuacja paradoksalna, w której nagrywa się muzykę w najlepszych studiach, i przy pomocy najnowocześniejszych parametrów, a potem ten zapis jest wpuszczony do poziomu podłogi, czyli przypadkowemu odtwarzaniu. Nawet, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że te wszelkie małe sprzęty i sam przekaz internetowy dążą do najwyższej jakości odtwarzania to jakże dalekie to jest od ideału, na który medium muzyki zasługuje. A jednak nie nazwałbym tego procesu pełną degradacją. Po pierwsze muzyka poważna zawsze będzie elitarna, a elitarność karmi się wysokimi standardami odbioru, i to zostanie utrzymane. Muzyka typu pop, jest również

obarczona standardami odsłuchu i wizualności i także dąży do doskonałości. W tym miejscu trzeba zadać pytanie czy wielka konsumpcyjna przecież dostępność muzyki to jest dobrze czy źle? Osobiście uważam, że jest to wzbogacanie wszelkiej wiedzy muzycznej i to jest dobry trend, trend, który zawdzięczamy Internetowi. Natomiast wielkie realizacje telewizyjne dostępują odbioru w okolicznościach, na jakie zasługują. Domowe odbiory realizacji zostały bardzo rozbudowane w sensie jakości. Odbiorcy mają coraz większe ekrany telewizorów i rzutników, ci właściwi odbiorcy szukają swoistej ciszy do przeżycia muzycznej uczty, a dźwięk w swojej doskonałości temu także towarzyszy.

W konkluzji pragnę powiedzieć, że pytanie na otwarcie aneksu teoretycznego może mieć jakby dwie odpowiedzi, czyli; można słuchać i oglądać, ale można też tylko słuchać. W obecnym świecie wszyscy chcą widzieć.

Zwracam się zatem z wnioskiem do Uczelnianej Komisji ds. Stopni Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi o podjęcie dalszych czynności związanych z procedurą tego postępowania, gdyż w mojej ocenie dzieło i aneks teoretyczny spełniają warunki określone w art. 186.1 oraz 187.1 Ustawy Prawo o Szkolnictwie Wyższym i Nauce z dnia 20 lipca 2018 roku i w pełni popieram starania o uzyskanie stopnia doktora w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie sztuki filmowe i teatralne mgr Joanny Chorzępy.



Prof. Zbigniew Wichłacz